

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, WTOREK, 29 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 88

Krwawy występ „króla flaków”.

W warszawskiej rzeźni miejskiej padło 40 strzałów.

Wśród gęstej strzelaniny i walki na noże padł trum- nem niewinny robotnik.

Warszawa, 29 marca.

Rzeźnia miejska przy ul. Namiestnikowskiej nr. 2 na Pradze była wczoraj w godzinach popołudniowych widow-
nią krwawych zająć.

Na tle zawiści konkurencyjnej w rzeźnictwie, a specjalnie przy handlu flakami istnieją już od dłuższego czasu ostre zatargi wśród kupców i pośred-
ników.

Handlarz flakami Chaim Świecarz właściciel jatki w halach mirowskich
zwany „królem flaków”,

przyjął ostatnio do spółki czterech u-
działowców: Leonarda Jendrysiaka, Aleksandra Fortunę oraz dwóch braci Pawłowskich i rozszerzył interes.

Ale pod jego bokiem wyrastała inna spółka, składająca się z 4 braci Kolnic-
zańskich: Anszela właściciela sklepu z mięsem, Icka, Mordki i Joska.

Anszel Kolniczański zakupił właśnie wczoraj większą partję flaków. Kiedy je zabierał, Chaim Świecarz wpadł w pasję i wezwał telefonicznie siedzących przy kieliszku w pobliskiej restauracji
wspólników na pomoc.

W kilka minut nadbiegła bojówka „króla flaków”, złożona z Jendrysiaka, Fortuny i 2 braci Pawłowskich.

Także przeciwnicy bracia Kolniczańscy postawili na nogi swoich ludzi.

Nastąpił groźny moment: Wszyscy rzeźnicy chwycili za długie, ostre noże. Rozpoczęła się „rzeźnia w rzeźni”.

Już w pierwszym natarciu obu stron spostrzeżono w rękach niektórych rzeź-
ników oprócz noży,

także rewolwery.

Posypały się strzały. Na ich odgłos wybiegło z pawilonu flaczarskiego kil-
ku robotników. Jendrysiak i Pawłowscy strzelali właśnie z rewolwerów sal-
wami. Robotnik Abraham Puterman biegł pierwszy z pomocą zaatakowa-
nym braciom Kolniczańskim, i na linii

strzałów padł ugodzony 3 kulami.

Widok umierającego położył kres walce, w której
padło około 40 strzałów.

Ostatni strzelał posterunkowy, go-
niąc napastników. Zjawił się wkrótce silny oddział policji, który dokonał licz-
nych aresztowań, a do rannych wezwał dwie karetki pogotowia.

Robotnik Puterman, przeniesiony do mieszkania felczera zmarł przed przyjazdem lekarza pogotowia. Zmarły

osierocił żonę i siedmioro dzieci.

Innym rannym udzielono pierwszej pomocy. Policja aresztowała: Jendry-
siaka, obu braci Pawłowskich, Świecarza, Fortunę i trzech braci Kolniczań-
skich.

Na wiadomość o krwawych bojach rzeźników na Pradze przybyli na miej-
sce handlarze i pośrednicy mięśni, któ-
rych policja musiała siłą usuwać, aby zapobiec ewentualnym dalszym zają-
ciom.

Ze scyzorykiem na sędziego

napadł więzień w gmachu sądu lwowskiego.

Lwów, 28 marca.

Dzisiaj w sądzie okręgowym karnym do sędziego śledczego Czuchajewskiego zgłosił się pozostający w więzieniu śled-
czym pod zarzutem wielu kradzieży z włamaniem Stan. Kielar, oświadczając że ma mu coś do zakomunikowania.

W chwili, gdy sędzia spytał, czego sobie życzy, więzień, wyjawszycyzo-

ryk, rzucił się na sędziego śledczego, który dzięki przytomności umysłu obro-
nił się przed atakiem.

Wówczas więzień usiłował przebić się scyzorykiem, lecz przeszkodził mu w tem sędzia i woźny.

W czasie szarpania sędzia został lekko ranny w obie ręce, a Kielar w pierś również lekko.

Muraszko na wolności.

Ma on zamiar wyjechać za granicę.

Wino, 29 marca.

Znany z głośnego procesu o zastrze-
lenie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, Józef Muraszko, na mocy indywidualnej amnestji wypuszczony został na wolność z więzienia wileńskiego.

Był on na liście 28 ułaskawionych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Do dokończenia kary pozostało mu jeszcze parę miesięcy.

Muraszko ma zamiar udać się za gra-
nicę.

Dwa śmiertelne samobójstwa.

Kobieta wyskoczyła oknem, a młodzieniec się zastrzelił.

Lódź, 29 marca.

W domu przy ulicy Wólczańskiej 15 na trzecim piętrze zamieszkuje rodzina Jakubowiczów. W ostatnich czasach 48-letni Sura Jakubowiczowa cierpiała na silny rozstrój nerwowy i kilkakrotnie

usiłowała już targnąć się na własne ży-
cie, lecz zawsze w porę zdolano ją uratować. Wczoraj po południu, gdy pozostała sama w mieszkaniu, przystąpiła do wykonania dawno powziętego zamachu.

Wyskoczyła oknem na podwórze po-
nosząc śmierć na miejscu. Wezwany le-
karz pogotowia stwierdził zgon.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Górnej 2 popełnił samobójstwo 22-letni
drukarz, Gustaw Błuszcze.

Błuszcze powróciwszy wczoraj do do-
mu po pracy oświadczył domownikom, iż jest bardzo zmęczony i pragnie odpocząć.

Pozostawiono go samego w pokoju. Po upływie kilkunastu minut domow-
nicy zostali zaalarmowani suchym trzas-
kiem wystrzału rewolwerowego.

W przyległym pokoju na kanapie wił się w bólach młodzieniec.

Był już nieprzytomny. Wezwany lekarz pogotowia nie zdą-
żył go uratować. Błuszcze, który przebił sobie kula serce, zmarł przed jego przy-
byciem.

Śledztwo policyjne dotychczas nie u-
staliło powodów samobójstwa młodzień-
ca.

Jaskinia gry wysadzona w powietrze.

Pod gmach podłożono bombę ekrazytową.

Białogród, 29 marca.

Wczoraj w nocy nieznanymi sprawcami wysadził w powietrze węgierskie ka-
syno w miejscowości Neusatz.

Podłożona pod gmach bomba ekra-

zytowa eksplodowała. Dwie ściany zwały się. W sąsiednich domach wy-
leciały z okien wszystkie szyby. Policja aresztowała 2 członków znanej orga-
nizacji Orjusza. Jeden z nich był dzień nikanrem.

W Mandżurji—rewolucja!

Londyn, 28 marca.

Według domysłów „Daily Telegraph” w Mandżurji wybuchła rewolucja. Ruch rewolucyjny zorganizowany zo-

stał przez komunistów sowieckich i po-
łudniowo-chińskich. Marszałek Czanco-
lin postanowił czempredziej opuścić Pekin i wrócić do Mukdanu, aby rato-
wać własną pozycję.

Czynownicy mają „boja”,
Spodziewając się
Sławoja.



TEMU PLYNIE ŻYCIE BŁOGO.
KTO SUMIENIE MA SPOKOJNE...
GDY MINISTER SŁAWOJ SROGA
WYPOWIEDZIAŁ BRUDOM WOJNE,
POTRUCHLELI CZYNNICY!
NIECH GDZIEŚ AUTO MIGNIE W
PEDZIE,
JUŻ OGONEK PRZY MIEDNICY
(BO PAN SŁAWOJ JEZDZI WSZE-
DZIEJ).
BIUROKRACJA PŁACZE TRWOŻNA,
PORZADKUJĄC SWE SZUFLADY.
BO CHOĆ RECE WYMYĆ MOŻNA,
JAKŻE ZATRZEĆ „BRUDÓW” SŁA-
DY.

Wykrycie zbrodni z przed 15 lat.

Mordercę wydała żona po sprzeczce rodzinnej.

Bydgoszcz, 29 marca.

Dzięki swarom rodzinnym ujawniona została tajemnicza zbrodnia z przed 15
lat.

Zamordowany został wówczas 80-let-
ni starzec Fremde, na ślad mordercy nie natrafiono. Dopiero teraz żona Ry-
szarda Strusberga, pochodzącego ze wsi Gorzeń, po jakiejś sprzeczce domowej o-
skarżyła własnego męża przed policją bydgoską o popełnienie tej zbrodni.

Aresztowany Strusberg przyznał się do winy.

Samobójstwo oficera w Lublinie w gabinecie dowódcy.

Lublin, 29 marca.

W gabinecie dowódcy 2-go szwadronu taborów mjr. Wolfena pozbawił się dziś życia oficer tego szwadronu kpt. Płażyński Maksymilian dwoma wystrza-
łami w piersi.

Samobójstwo poprzedziła krótka roz-
mowa z dowódcą.

Dom runął.

Trzypiętrowa kamienica rozwalila się w gruzy.

Lwów, 28 marca.

Wczoraj o godz. 5-ej nad ranem mie-
szkańcy okolicy placu Krakowskiego usłyszeli jakiś huk. Okazało się, że

runęła trzypiętrowa kamienica, położona przy ulicy Owocowej. Ulica ta znajduje się w pewnej odległości od mia-
sta, w pustem polu.

Mieszkańcy domu zerwali się ze snu i w bieliznie wybiegli na ulicę.

Na miejsce katastrofy przybyła straż
ogniowa oraz władze policyjne. Dom na
tychmiast ewakuowano. Jak ustalono,
wypadku z ludźmi nie było.

Część dachu zawalonego domu zawi-
sła w powietrzu i przedstawiała duże
niebezpieczeństwo dla przechodniów. Ulice w tem miejscu odgródzono.

Zbrodnie dzieci.

Potworna statystyka przestępczości wśród najmłodszych obywateli Sowieci.

Nieletni mordercy, ludozęrcy i uwodziciele.

Wręcz potwornych dowodów dostarczył świeżo ukraiński komisariat ludowy sprawiedliwości w Charkowie, który ogłosił dzieło urzędowe p. t. „Dzieci jako mordercy“.

Lektura tego wydawnictwa jest wprost wstrząsająca. Każda stronica jej jest krzyżem oskarżeniem przeciw temu „rajowi czerwonemu“, który obrócił ziemię związkowe w straszliwe piekło.

Wydawnictwo ukraińskiego komisariatu sprawiedliwości nie ma nic wspólnego z jakąś beletrystyką czy nawet propagandą. Jest to sucha statystyka, zimne zestawienie spraw sądowych przestępców nieletnich. Razem zarejestrowano tu 299 spraw.

Jedna od drugiej jest potworniejsza, jedna pobija drugą wyuzdaną swą zbrodniczością. Nie chce się wierzyć, przeciera się oczy: oto dzieci mordują swe matki, jacyś bracia jedzą mięso siostry, jakieś dziecko jadło mięso swej matki.

Pewna dziewczynka zeznaje przed sądem, iż w jej obecności starsze rodzeństwo zamordowało jej dwie siostrzyczki.

Mięso ich ugotowano następnie i zjedzono.

Pewien chłopak zeznał, iż zabił swego przyjaciela, ugotował i zjadł poczem zabrał się do czytania bajek. Inny zabił swego kolegę tylko dlatego, aby mu następnie zabrać łakocie z kieszeni.

W innym wypadku syn zabił matkę, gdyż „była złośnica“. To znów 10-letnia dziewczyna staje się matkobójczynią z tego powodu, iż matka „wzięła sobie kochanka“.

Suche te zestawienia, ociekające krwią potwornych zbrodni — uzupełniają koszmarnie obrazy z życia młodocianych czekistów i krasnoarmiejców. A więc autor ukazuje nam młodszego czekistę, który z zamilowania stał się katem. To znów zjawia się postać ochotnika czerwonej armii, który wstępuje w jej szeregi, bo tam może „jeździć konno, strzelać i nic nie robić“.

Książki, poświęcone kryminalistyce nie są przyjemną lekturą — ta książka jednak o dzieciach, które padły ofiarą okropnego systemu deprawacji, jest dokumentem tak ważnym i pełnym ostrzeżeń, iż świat kulturalny winien ją poznać jaknajprędzej i jaknajdokładniej.

Europa winna poznawać „czerwony raj“ nie tylko z krzykliwej propagandy sowieckiej oficjalnej, ale także z tych dokumentów życia, którym czerwoni przywódcy w żaden sposób zaprzeczyć nie mogą, skoro je sami ukazali światu.

Oryginalny skandal literacki.

Cyganka żąda odszkodowania za... natchnienie.

Belgrad, w marcu.

Z niezwykłym zaciekawieniem oczekuje serbski świat literacki oryginalnego procesu, który wywołał wielkie poruszenie w całym kraju.

Historia literatury ma bardzo mało podobnych wypadków i gdyby komuś za leżało na tem, by odszukać w przeszłości podobny skandal literacki, musiałby się cofnąć do tych czasów, gdy Alfons Daudet wydał swą powieść „Nouma Roumestan“.

Znany pisarz serbski Bora Stankowicz, którego powieść p. t. „Nieczysta krew“ uważana jest za jedno z najlepszych dzieł w literaturze serbskiej ostatniej doby, napisał przed dwudziestu laty sztukę ludową ze śpiewami i tańcami p. t. „Kostana“.

W sztuce tej pisarz z właściwym sobie talentem potrafił wypunktować w sposób jaskrawy czar egzotyki słowiańskiej, ogromny temperament bałkańskiego kotła, zespalając w nierozdzielnej całości dwa najpotężniejsze uczucia ludzkie: miłość i cierpienie.

Dziś utwór Stankowicza nie stracił nic na swej aktualności i cieszy się tak samo wielkim powodzeniem jak w cza-

się swego powstania. „Kostana“ otarła się już o wszystkie sceny jugosłowiańskie, grana była we wszystkich kółkach amatorskich i dotarła nawet do Ameryki i Australji, gdzie sztukę tę wystawiano z wielkim powodzeniem.

Imię „Kostana“ nie jest czczym wymysłem autora.

W miasteczku rodzinnym poety występowała przed dwudziestu laty pewna uroczą cyganka, nosząca to samo imię i wywołująca entuzjazm wśród widzów swym niezrównanym temperamentem oraz prawdziwą cygańską urodą.

Stankowicz wziął ją właśnie za bohaterkę swej sztuki. Dzięki niemu Kostana przestała być indywidualnością, występującą na deskach scenicznych w Serbji, lecz pojęciem uogólniającem, skończonym typem cyganki.

Kostana żyje dziś jeszcze w obozie cygańskim, rozłożonym gdzieś w gęstych lasach pod Belgradem.

Kostana straciła już swą urodę. Dziś ma już około sześćdziesiątki.

— „Znikł czar polnych róż“...

Kostana już nie tańczy, nie śpiewa, nie występuje...



W mieście Kingstone w Stanach Zjednoczonych zbudowano most przesuwający się na własnych filarach. Wynalazek ten został wprowadzony celem umożliwienia skrzyżowania pociągów tuż przed mostem i uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

Policja napowietrzna we Włoszech będzie regulowała „ruch“ nad modrym „niebem państwowym“.

Na posiedzeniu rady ministrów w Rzymie premier Mussolini postanowił wprowadzenie policyjnej służby lotniczej. Do służby tej będzie się policja posługiwała aparatami wojskowymi lub należącymi do prywatnych przedsiębiorstw po uzyskaniu specjalnej zgody ministerstwa spraw wewnętrznych i lotnictwa.

W każdym jednak razie osoby przeznaczone do policji lotniczej będą wybrane z pośród urzędników państwo-

wych. Załoga samolotów policyjnych będzie upoważniona do zakazania wszelkim aparatom lotniczym wkroczenia w pewne oznaczone okręgi nieba państwa i będzie mogła zmusić ich natychmiast do opuszczenia zabronionej strefy.

Aparaty policyjne będą zaopatrzone w specjalne oznaki, które rząd włoski zakomunikuje innym rządóm. Przewidziano również wypadki, w których aparaty policyjne mogłyby nie poddać się zadaniu i wówczas służbie policyjnej przyjdzie z pomocą artylerja przeciwlotnicza, która po zastosowaniu istniejących międzynarodowych przepisów regulujących lotnictwo, będzie upoważniona nawet do ostrzeliwania aparatów nie stosujących się do rozkazów policji lotniczej.

Policja powietrzna rozpocznie działalność już w najbliższych tygodniach.

Wyszła za mąż za cygana, zaszyła się w gęstwinie leśnej i żyje spokojnie, wspominając tylko czasem dawne dni chwały i potęgi...

I oto po dwudziestu latach Kostana postanowiła zmienić całkowicie swój stosunek do poety Stankowicza, który postać jej wcielił do swej sztuki.

Kostana zażądała tantiemy za cały okres, w ciągu którego sztukę wystawiano. Cyganka utrzymuje, że Stankowicz przez nią się zubożył.

Stankowicz otrzymał ostatnio zamówienie od pewnej amerykańskiej wytwórni filmowej, która ma zamiar jego sztukę przerobić na scenariusz filmowy.

Stankowicz uważa, że cały skandal powstał za namową jego konkurentów którzy mu zazdroszczą sławy i pieniędzy.

W każdym razie sprawa oparła się o sąd i pisma serbskie nie przestają o niej pisać.

Kao.

Zmartwienia Hiszpanji

Kto będzie następcą króla Alfonsa XIII

Niedawne zapadnięcie króla Alfonsa XIII na zapalenie płucnej, wywołało wielki niepokój w Hiszpanji, nie zapomniano bowiem, że ojciec jego, król Alfons XII, zmarł w 27-ym roku życia na gruźlicę. A choć obecny monarcha liczy już 41-y rok życia, to jednak także nie odznacza się silną budową ciała i tylko życiu higienicznemu i zamiłowaniu do sportów na świeżem powietrzu — między innymi jest wielkim zwolennikiem gry w polo — zawdzięcza to, że trzyma się dobrze i przewyciężył ostatnią chorobę.

Niemniej choroba ta wywołała znowu w Hiszpanji pytanie, kto w razie śmierci Alfonsa XIII objąłby tron po nim.

Otóż, urzędowym następcą tronu jest urodzony w 1907 r. infant Alfons, ks. Asturji. Dwudziestoletni dziś młodzieniec ten, blondyn, jak matka, wygląda na pozór zdrowo, cierpi jednak na **haematophilię**, t. j. podlega tej samej chorobie, na którą cierpiał zamordowany przez bolszewików carewicz Aleksy z nim przez matkę spokrewniony.

Powstaje więc pytanie, czy mógłby, będąc obciążony tem niebezpiecznym cierpieniem, objąć tron po ojcu.

Drugi syn Alfonsa XIII, infant Jaime, młodszy o rok od następcy tronu, jest głuchoniemy, nie wchodzi więc wcale w rachubę. Po nim idą w następstwie analogicznem dwie infantki, piękne blond dziewczątka typu angielskiego, podobne do matki.

Wiedzieliśmy mmts o mŁ dz R 2a-mJ
O najmłodszym synu, dwunastoletnim infancie Gonzalo, nie wiele wiadomo, ale trzeci syn królewski, urodzony 26-go czerwca 1913 r. infant Juan Carlos, ma być dzieckiem zupełnie zdrowym, on więc uchodzi powszechnie za prawdopodobnego spadkobiercę tronu po Alfonsie XII-ym.



— Aha!.. Teraz przypomniałem sobie!.. Materiał budowlany na pięć liter — to cegła!..



— Operacja pewnie się uda. w najgorszym razie będzie miał tę satysfakcję, że pan wszystko zrobił dla poratowania zdrowia!..

Na cmentarzu w Chojnach

14-letnia dziewczyna popełniła zamach samobójczy.

Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z matką.

Lódź, 29 marca.

14-letnia Antosia Owczarkówna (Sosnowa 6), uczennica szkoły powszechnej, od pewnego czasu żyła w niezgodzie z rodzicami.

W skromnym mieszkanku na Sosnowej niemal codziennie wydarzały się awantury.

P. Owczarkowa biła córkę niekiedy za karę pozbawiała jedzenia. Dziewczyna, nie mogąc znieść tych

upokorzeń, nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Wczoraj po południu — po sprzeczce z matką — wyszła na miasto. W jakiejś aptece kupiła buteleczkę jodiny i z trucizną w rękę wzięła się po ulicach, nie decydując się na wykonanie strasznego zamiaru.

Po długotrwałej wędrówce znalazła się na cmentarzu na Chojnach.

Nieszczęśliwa dziewczyna usiadła przy jakimś grobie i zalała się rzewnymi łzami.

Właśnie w tym czasie na cmentarzu odbywał się pogrzeb.

Dziewczyna zbliżyła się do kondaktu żałobnego, zażyła trucizny i — nie mogąc znieść strasznego bólu — zwała się na ziemię, wołając o pomoc.

Denatkę umieszczono obok jednego z grobów i zajęto się jej ratunkiem.

Przybyły na cmentarz lekarz pogotwia kasy chorych — po przepukaniu żołądka — odwiózł młodocianą samobójczynią do domu.

Gdy matka dowiedziała się o rozpaczliwym kroku swej córki, dostała ataku sercowego.

Dwaj przyjaciele panny Leonki

spotkali się i — jeden obit drugiego.

Lódź, 29 marca.

Spotkali się o godzinie 9-ej wieczerem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Główniej — oświadczył p. Teodor Reinstein pannie Leonce Waliszakównie.

Panna Leonka na randkę przyszła punktualnie.

P. Reinstein spóźnił się natomiast o piętnaście minut.

W międzyczasie panna Leonka spotkała jakiegoś innego znajomego i przechadzała się z nim po ulicy Piotrkowskiej.

P. Reinstein ujrawszy pannę Leonkę w towarzystwie jakiegoś nieznajomego mu mężczyzny wpadł w wściekłość.

Zbliżył się szybko, do roześmianej pary i nie witał się z panną Leonką, zażądał od jej towarzysza, by się natychmiast ulotnił.

Młodzieniec w pierwszej chwili osłupiał.

Zorientowawszy się jednak w sytuacji, odepchnął p. Reinsteina i obdarzył go kilku dosadnymi epitetami.

Daremnie panna Leonka próbowała ich pogodzić.

P. Reinstein stracił zupełnie panowanie nad sobą i począł okładać łaską przeciwnika, który nie mając podobnej broni cofał się krok za krokiem z placu boju.

P. R. przystąpił jednak do ofensywy. Natarł z taką wściekłością na przeciwnika, iż powalił go na bruk uliczny.

Wskutek upadku młodzieniec ów, p. Henryk Walk, doznał lekkich obrażeń cieleśnych.

P. Walk oskarżył p. Reinsteina o pobicie.

Sąd skazał pana R. na dwa tygodnie aresztu.

Niedole człowiecze

opisane w protokołach policyjnych.

Lódź, 29 marca.

Weintraum Fajdże, zam. przy ulicy Kilińskiego nr. 21 skradziono z mieszkania 1 palto, 6 koszul i różną garderobę, wartości 150 złotych.

Stoniowskiemu Modestowi, zam. przy ulicy Zachodniej nr. 57 skradziono aparat fotograficzny w garderobie „Grand-Cafe”.

Pinczewski Sruł, zam. w Kielcach skradł z mieszkania Wintera Mordki, zam. przy ulicy Zgierskiej nr. 40 pierścionek złoty i obrączkę, wartości 100 złotych.

Sirańska Małgorzata, zam. przy ulicy Wólczajskiej nr. 79 pociągnięto do odpowiedzialności za przywłaszczenie znalezionej torebki.

Kucharczyk Wiktorja, zam. przy ul. Smugowej nr. 10 przywłaszczyła sobie koldre, wartości 120 złotych, na szkodę sublektorki Podaśnej Kazimiery, zamieszkałej tamże.

Markowskiej Józefie, zam. przy ul. Główniej nr. 42 został przywłaszczony garnitur frakowy, wartości 120 złotych, który dała do sprzedazy spółce akc. „Jarmark”.

Z sikawką na amanta żony.

Wyrafinowana zemsta zazdrosnego małżonka, który w zacisznej ubikacji spreparował cuchnący płyn.

Lódź, 29 marca.

Zamożny kupiec łódzki p. Dawid Fogel, chodził ostatnimi czasami jak struty. Nic dziwnego, jeżeli się zważy, że otrzymał z Warszawy niezbyt pocieszające nowiny. Oto opowiedziano panu Dawidowi, że niejakiego Dyrka Zalcwaser, zamieszkałego w Warszawie na ul. Kopernika 23 umizga się do jego żony. Należy dodać, że pani Fogelowa zamieszkuje ostatnio w stolicy u swej matki przy ul. Koszykowej. W zazdrosnym sercu kupca zakiełkował plan szatańskiej zemsty.

— Czekaj, łapserdaku, już ja ciebie nauczę... Spakował małą walizeczkę podróżną, kupił bilet i wyjechał do Warszawy. Prosto z dworca udał się tramwajem na Nalewki do znajomego fabrykanta wędlin koszernych i pożyczyl wielką szprycę do napychania kiełbas.

Następnie udał się do swojej teściowej i, zamknawszy się w niezbyt wonnej ubikacji spreparował ciecz niezwykle cuchnącą, którą napełnił szprycę. Tak uzbrojony wyszedł znowu na miasto i począł się przechadzać po ulicy Kopernika, czyhając na rywala.

Wreszcie przyłapał go przed bramą. P. Zalcwaser wychodził właśnie na przechadzkę (może na randkę), gdy kupiec zastąpił mu drogę i krzyknął:

— Stój!

Młodzieniec stanął osłupiały i wybelkotał:

— Co? Co się stało? Co jest?

— Rece do góry — wrzasnął p. Fogel głosem tak strasznym, że rywal bez sprzeciwu wykonał jego rozkaz.

Wtedy p. Fogel podniósł szprycę, oparł tłok o swą pierś wezbrana żądza odwetu, wycelował i z całej siły przycisnął.

Z sikawki trysnęła ciecz, skrapiając kawalera od stóp do głowy.

Zalcwaser, dusząc się od przykrewy woni, począł krzyczeć w niebogłosy. Zjawił się policjant, który odprowadził rywali do komisariatu.

Obsikany Zalcwaser musiał chodzić jeźnią, tak odeń zalatywało odorem.

Spisano protokół i skierowano sprawę do sądu.

Dorożkarz zdradził włamywacza

i został w sądzie aresztowany za zeznania sprzeczne z prawdą.

Lódź, 29 marca.

Państwo Walfisz, zamieszkałi przy ulicy Nowo-Cegielnianej 6, zostali zbudzeni ze snu podejrzanym stuknięciem w drzwi.

P. Walfisz wyskoczył natychmiast z łóżka.

Ujrawszy w sypialni jakiegoś mężczyznę, wszczął alarm.

Nieznamy schronił się do sąsiednie go pokoju i nim zdołano go przyłapać, wyskoczył oknem z pierwszego piętra na ulicę.

Noctny gość zabrał z sobą zegarek i portmonetkę, zawierającą kilka złotych.

Poszkodowani zawiadomili natychmiast o kradzieży w policji.

W czasie, gdy posterunkowy na ulicy wypyttywał przechodniów i dozorcę, czy nie widzieli jakiegoś osobnika wyskakującego oknem, przejeżdżający ulicą Nowo-Cegielnianą dorożkarz Jankiel Jakubowicz zatrzymał się przed policjantem i oznajmił mu, że odwiózł dwóch podejrzanych osobników.

Pasażerowie udali się na ulicę Konstantynowską — po drodze omawiali szczegóły nieudanej wyprawy złodziejskiej i oglądali nikłowy zegarek.

W związku z tym zarządzono natychmiast pogoń.

Jednego ze złodziei Stefana Szmidla aresztowano.

100 ludzi zginęło w morzu płomieni

Londyn, 29 marca.

W Kalkucie wybuchł pożar w wielkich składach drzewa na jednym z przedmieść. Pożar przybrał takie rozmiary, że nie można go było ugasić.

Około 100 osób zginęło

sto i począł się przechadzać po ulicy Kopernika, czyhając na rywala.

Wreszcie przyłapał go przed bramą. P. Zalcwaser wychodził właśnie na przechadzkę (może na randkę), gdy kupiec zastąpił mu drogę i krzyknął:

— Stój!

Młodzieniec stanął osłupiały i wybelkotał:

— Co? Co się stało? Co jest?

— Rece do góry — wrzasnął p. Fogel głosem tak strasznym, że rywal bez sprzeciwu wykonał jego rozkaz.

Wtedy p. Fogel podniósł szprycę, oparł tłok o swą pierś wezbrana żądza odwetu, wycelował i z całej siły przycisnął.

Z sikawki trysnęła ciecz, skrapiając kawalera od stóp do głowy.

Zalcwaser, dusząc się od przykrewy woni, począł krzyczeć w niebogłosy. Zjawił się policjant, który odprowadził rywali do komisariatu.

Obsikany Zalcwaser musiał chodzić jeźnią, tak odeń zalatywało odorem.

Spisano protokół i skierowano sprawę do sądu.

Trup pod schodami

25 letnia dziewczyna powiesiła się w komórce.

Lódź, 29 marca.

Lange Stefania, lat 25, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 277 odebrała sobie życie przez powieszenie się w komórce pod schodami. Zawezwany lekarz kasy chorych stwierdził zgon.

Janes Adela, zam. przy ulicy Chłodnej nr. 6 w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, zabrało denatkę do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Głową o słup latarni.

Smiertelny skok nieznajomego pasażera tramwajowego w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj przechodnie na placu Żelaznej Bramy byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Z ulicy Granicznej wyjechał tramwaj nr. 8, z którego przed przystankiem jeszcze wyskoczył jakiś mężczyzna tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o słup latarni elektrycznej.

Wziewano pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Nazwiska zmarłego tragicznie pasażera nie udało się ustalić, bowiem nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów.

Nie miała przygoda policjanta.

Inteligentny wygląd nie jest gwarancją uczciwości.

Lódź, 29 marca.

Starszy posterunkowy Swaryczewski otrzymał od swego przełożonego, przodownika Zalka, polecenie zakucia w kajdany aresztanta Szaję Libermana, oraz eskortowania go do Częstochowy.

Przedtem miał jeszcze policjant udać się do komendy rezerwy na ul. Żeromskiego, gdzie powinien był otrzymać dokument podróży. Pomimo polecenia, Swaryczewski nie nałożył aresztantowi kajdanków, prowadząc go zupełnie wolno.

Na ul. Gdańskiej posterunkowy poczuł nagle pewną potrzebę fizjologiczną, która skłania zwykle człowieka do szukania odpowiednich ubikacji.

Policjant, mając, widać, zbyt wielkie zaufanie do ludzi, nie uważał nawet teraz za stosowne okuć aresztanta i zostawiwszy go na podwórzu domu nr. 143 przy ul. Gdańskiej, sam wszedł do ubi-

Gdy znalazł się z powrotem na podwórzu, po aresztancie nie było już ani śladu. Skorzystawszy ze sprzyjających ciemności, umknął gdzie pieprz rośnie.

Posterunkowy Swaryczewski znalazł się w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Ze skruchą przyznaje się do winy. Nie nałożył aresztantowi kajdanków, gdyż nie uważał go za przestępcę, był to inteligentny człowiek, więc mu w zupełności zaufał.

Podczas przewodu sądowego okazało się także, że posterunkowy Swaryczewski cierpi na zapalenie jąder, która to choroba pociąga za sobą konieczność częstego załatwiania odpowiednich funkcji fizjologicznych. Sąd, któremu przewodniczył sędzia Wilkowski, w asystencji sędziów Jurkowskiego i Olbromskiego, skazał Swaryczewskiego za niedbalstwo na dwa miesiące więzienia z zawieszaniem kary na 3 lata.

TRAMWAJ NA ZIELONEJ!

Wczoraj rozpoczęto już prace w związku z budową nowej linii tramwajowej, która będzie się ciągnęła od ulicy Piotrkowskiej aż do stacji towarowej na dworcu kaliskim.

Przechodnie z ulicy Zielonej prawdopodobnie zauważyli wczoraj ciekawe zjawisko.

Środkiem jezdni ciągnął się długi rząd wbitych w ziemię pali, pomalowanych na kolor biało-czerwony, a na cho-dniku stał jakiś pan z przyrządem, przy-pominającym lunetę, i wydawał rozka-zy robotnikom, którzy przenosili pale z jednego miejsca na drugie.

Przechodnie zatrzymywali się, ki-wały głowami, wzruszali ramionami i nie mając czasu na długie rozmyślenia, szli dalej...

— Znowu pewnie

bruki się popsuty...

— mruknał pogardliwie jakiś wszech-

wiedzący obywatel.

— E, to pewnie nie bruki... — zaopin-jował drugi — To są pomiary inżynie-ryjne... Magistrat otrzymał polecenie

zmierzenia powierzchni Łodzi...

I ludzie wszystkiemu wierzą... A zre-szta, cóż magistrat ma innego do robo-ty?... Lepiej niech mierzy Łódź, niż miał by nie nie robić...

Ale nikt z przechodniów nie zgadł.

Prace na ulicy Zielonej, wczoraj roz-poczęte, nie mają nic wspólnego ani z bru-kami, ani z pomiarami powierzchni Ło-dzi...

Wszczęte roboty dotyczą mającej po-wstać na tej ulicy

nowej linii tramwajowej.

Pisaliśmy już o tem. Ale wtedy tylko się o tem pisało.

Dziś widocznie są już plony tej pisa-ny. Dyrekcja tramwajów przystąpiła do wstępnych czynności, związanych z budową nowej linii tramwajowej, która ma się ciągnąć od Piotrkowskiej przez całą ulicę Zieloną aż

do stacji towarowej

na dworcu kaliskim.

Każde rozgałęzienie linii tramwajo-wych w naszym ubogim pod względem ilości szyn mieście, należy powitać

z wielkim zadowoleniem.

Ponieważ jednak posiadamy wiele jeszcze ulic w śródmieściu, gdzie tram-waju niema, należałoby się zastanowić

czy wybór co do ulicy Zielonej jest trafny.

Fachowcy stwierdzili, że

ulica Zielona jest nazbyt wąska,

ażeby linia tramwajowa nie uczyniła żadnego uszczerbku w ruchu karłowatym tej ulicy.

Jeżeli więc chodziło o to, by połą-czyć śródmieście ze stacją towarową na dworcu kaliskim, można było

wybrać ulicę Cegielnianą

o wiele szerszą i biegnącą równolegle z ulicą Zieloną.

Przemawia za tą poprawką jeszcze jeden szczegół, który należy wziąć bez-względnie pod uwagę.

Róg Piotrkowskiej i Narutowicza jest

najniebezpieczniejszym punktem

dla przechodniów.

Jest to niemal nasz

łódzki Rogów.

Zbiegają się w tem miejscu trzy linie tramwajowe: z obydwóch stron ulicy Piotrkowskiej i od strony ulicy Naruto-wicza.

Skoro więc dojdzie jeszcze nowa linia od ulicy Zielonej —

czy to nie będzie za dużo?...

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś już może troszkę zapóźno mówić o tem, skoro przystąpiono już do robót.

Ale ciekawe, jak nowa linia zostanie przeprowadzona.

Pośrodku jezdni, czy z boku?

Ulica Zielona jest tak wąska, że tramwaj będzie przejeżdżał środkiem jezdni dla ruchu kołowego droga będzie prawie, że

zamknięta.

Wyobraźmy sobie bowiem, że jakiś wóz zatrzymuje się przy bramie — i już droga jest zatarasowana. Na wąskiej przestrzeni między rynsztokiem a linią tramwajową

dwa wozy się nie zmieszczą.

Pozostaje więc tylko jedno: przepro-wadzić linie z boku tuż obok prawego chodnika.

Może wówczas mniej będzie amba-rasu.

has.



— Ile pan bierze za wyrwanie zęba?
— Pięć złotych...
— A za wyrwanie dwóch zębów?..
— Tylko osiem złotych..
— W takim razie zaczekam aż moja żonę zęb zaboli...



Byczo jest!..

W wagonie pierwszej klasy jechało trzech podróżnych. — Niemiec, francuz i żyd.

Niemiec rzekł:

— U nas, w Niemczech, pociągi jada z taką szybkością, że przemijające z błyskawiczną szybkością słupy telegraficzne czynią wrażenie jakgdyby się jechało przez gęsty wysoki las...

Francuz odpowiada:

— To nic nie jest. U nas, we Francji gdy pan wyjrzy przez okno wagonu będzie się panu zdawało, że pociąg przejeżdża obok długiego muru, z tak wielką szybkością przemijają kilometrowe tabliczki.

A trzeci pasażer uśmiecha się po-błaźliwie i powiada:

— Panowie pozwolą, że się przedstawię...

Jestem Fogelman...

Słyszałem o czem panowie mówili. Ja też mam coś do powiedzenia w tej sprawie...

W Łodzi wsiadłem do pociągu.

Numerowy podał mi walizki.

Zapłaciłem mu za fatygi.

Stałem przed oknem wagonu, zliczył drobniaki i zaczął mnie przeklinać... Ogarnęła mnie wściekłość...

Otworzyłem szybko okno, wyciągnąłem rękę, chcąc go spoliczkować, lecz prosię sobie wyobrazić, że w tej samej chwili pociąg ruszył i uderzyłem w twarz zawiadowcę stacji w Kolu-szkach...

**

Głęboko wzruszony stoi pan Hufnagiel ze swą małżonką w Miejskiej Galerii Sztuki przed słynnym obrazem „Adam i Ewa w raju” Łukasza Cranacha.

— Widzisz — zwraca się Hufnagiel do swej połowicy — to jest malarstwo! To jest obraz!... To przynajmniej człowiek rozumie, wie o co chodzi!...

Ale na wszelki wypadek pan Hufnagiel postanawia zajrzeć do katalogu. Jaki to numer? 546...

Pan Hufnagiel sprawdza, lecz z wielkiego zachwyty omylił się i zajrzał pod niewłaściwy numer...

Zdumiony podnosi głowę i wzrusza ramionami, mówiąc:

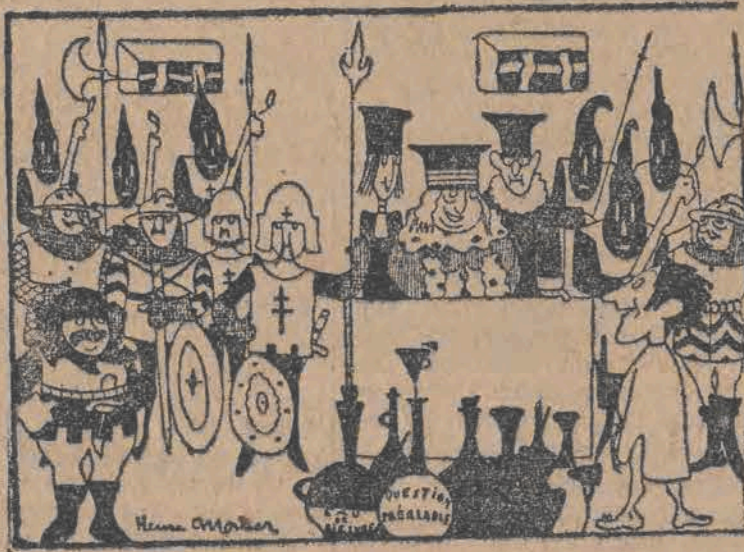
— Patrzcie, jak to człowiek może się czasem omylić... To jest przecież wizyta Napoleona u księżny Luizy...

**

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy.

— No, co słyhać?.. Słyszałem, że się ożeniłeś... Jak wam się powodzi?.. Czy jesteście zadowoleni...

— Tak... — odpowiada przyjaciel. — Każdy z nas ma swoje przyjemności... Gdy żona rzuca we mnie krzesło i chybja — wtedy ja jestem zadowolony... Gdy mnie się nie udaje trafić żelazkiem w jej głowę — wówczas ona jest zadowolona... Słowem — jesteśmy zadowoleni.



Sędzia: Ze względu na drożyznę materiałów opałowych sąd postanowił ulaskawić oskarżonego, który został skazany na karę śmierci przez spalenie na stosie... Wzamian za to zostanie pan powieszony!

Cuda współczesnej chirurgji.

Sztuczne dłonie i palce, które chwytają i podnoszą różne przedmioty.

Profesor doktor Sauerbruch, głośny w Niemczech chirurg monachijski, miał niedawno rodzaj wykładu na zgromadzeniu uczonych, jakie się niedawno odbyło w Berlinie, a w braku innego lokalu, obrało sobie za miejsce zebrania jedną z sal w b. zamku cesarskim. Rozprawa dotyczyła nadzwyczajnych postępów najnowszych z zakresu chirurgji.

Profesor przytaczał przykłady, w których osoby, podlegające ciężkim i po-wikłanym operacjom, traciły tylko pewną część operowanego członka; dawniej musiano by, w podobnych wypadkach, amputować całość.

Dokonywa się tego za pomocą wstawiania części członków amputowanych, ale zdrowych, na miejsce amputowanej części, dotkniętej chorobą, a potem zrostania się członka wstawionego, z korpusem.

Zastanawiający przykład takiej operacji, dokonanej niedawno przezeń, w Monachjum, przytoczył profesor, ku prawdziwemu zdziwieniu obecnych. Pewien jego pacjent miał straszny wrzód w górnej części nogi, tuż przy biodrze. Lekarze zgodzili się jednomyślnie na to, że trzeba nogę amputować.

Ale prof. Sauerbruch dokonał amputacji w ten sposób, że wyciąwszy wrzód przy biodrze, wraz z nogą, zostawił jednak wąskie złączenie pomiędzy zdrową nogą poniżej kolana, a biodrem, mianowicie kółka żył i niewielką część masy mięśniowej, a następnie wprowadził nogę poniżej kolana w biodro.

Po upływie niedługiego stosunkowo czasu, dawna część nogi poniżej kolana zrosła się z biodrem i spełniała zaczęła funkcje nogi powyżej kolana.

Tym sposobem pacjent pozbawiony był jedynie dolnej części nogi, którą za-

stąpił protezą. Dla objaśnienia przykła-du wprowadził profesor na salę pacjenta, tak, że obecni mieli sposobność sprawdzić naocznie skutki zastanawiającej operacji.

Następnie przedstawił profesor zgromadzonemu inną żywy przykład operowanego pacjenta.

W tym wypadku dokonano operacji na górnej części ramienia, jako dotkniętej chorobą, a ramię poniżej łokcia wprowadzone w miejsce obcięte, przyczem również pozostawiono wąskie połączenie, za pomocą części żył i masy mięśniowej, pomiędzy zdrowym, a operowanym ramięciem.

Zrosnięcie dokonało się również w czasie stosunkowo niedługim. Na miejsce zaś ramienia, poniżej łokcia także trzeba było wprowadzić protezę. Zadziwiająca jednak było w tym wypadku oddziaływanie górnego ramienia na sztuczne ramię dolne i na sztuczną dłoń, a zwłaszcza palce, które prawie nie robią wrażenia sztuczności i martwoży, ale chwytają i podnoszą z ziemi np. zapalke, szpilkę lub t. p.

Nawet nagie aniołki gorszą ludzkość.

Przesadna moralność węgierska.

Walka o umoralnienie Budapesztu prowadzona jest bardzo energicznie.

Z okien wystawowych zniknęły wszystkie fotografie nagości, kabaretowe dity nie mogą się ukazywać nawet w kostiumach kąpielowych, a balowe toalety są ściśle kontrolowane.

Usunięto z publicznego widoku wszystkie współczesne piękności i zabrano się do tępienia starożytnych.

Greckie boginie i gracje pochowały się wstydliwie do szuflad zbieraczy.

Nie darowano nawet nagim aniołkom. W jednym z salonów artystycznych Budapesztu skonfiskowano reprodukcje „Kaplicy Sykstuskiej”, albowiem okazało się, iż były niemoralne.

Nagie aniołki wywołać mogą publiczne zgorszenie.

Od Brianda do Jackie Coogana.

Horoskopy astrologiczne ludzi społecznych.

Co mówią gwiazdy o ziemskich znakomitościach?

Najnowsze wyniki badań naukowych rehabilitowały, jak wiadomo, po części astrologię średniowieczną. Okazuje się bowiem, że istotnie z przestrzeni międzyplanetarnych idą ku nam pewne kosmiczne promienie, które wywierają silny wpływ na życie, zdrowie i losy człowieka ziemskiego.

W ostatnich czasach namnożyło się astrologów, którzy specjalnie zajmują się przepowiadaniem przyszłości z gwiazd i zestawianiem horoskopów znakomitych ludzi.

Oczywiście nie należy zapominać, że człowiek jest omylny, a wszelkiego rodzaju wróżbiarstwo omylniejsze sto razy od każdego przeciętnego śmiertelnika. W każdym razie warto zapoznać się z horoskopami, jakie dla różnych znanych osób zstawił astrolog niemiecki Andersen M. i ogłasza w swojej niedawno wydanej książce.

Horoskop Aristidesa Brianda.

Astrolog stwierdza, że w obrazie urodzin Brianda, który ujrzał światło dzienne w Saint Nazaire 28 marca 1862 roku o godzinie 10,30 przed południem, silnie jest zaznaczone dziewiąte i dziesiąte pole. Słońce i Neptun znajdują się pod znakiem Barana. Księżyc, Merkury, Wenera — pod znakiem Ryby, Uranus pod znakiem Bliźniąt, co oznacza płomienny uczuciem przeniknięty intelekt, wielkie umysłowe zdolności, talent retoryczny, zdolność przystosowywania się i oryginalność myśli. Saturn w koniunkcji z Jowiszem pod znakiem dziewicy, oznaczają bystry, analityczny rozum, filozoficzne ustawienie umysłu.

O silnych duchowych konfliktach, wielkich trudnościach i zaburzeniach w jego życiu i działalności świadczy pozycja Saturna w stosunku do Księżyca i Merkurego.

Nieszczęśliwe położenie Uranusa w polu dwunastym w stosunku do Księżyca, Merkurego Saturna i Jowisza, świadczą o licznych intrygach, oraz o pomyłkach, którym Briand podlegał przez swój nadmierny entuzjazm i pewne nieprzemysłane czyny.

W każdym razie w horoskopie tym nie brak oznak, wskazujących na ciężkie walki życiowe.

Horoskop Aleksandra Moissiego.

Główna działalność planet w horoskopie znakomitego, znanego również z gościnnych występów, publiczności polskiej Aleksandra Moissiego, koncentruje się w dziewiątym i dziesiątym polu i wykazuje tam niechybne oznaki wielkiej popularności i sławy. Ustawienie Wener

i Neptuna w znaku Byka, oraz trójkąt utworzony przez Słońce i Merkurego w stosunku do księżyca — wszystko to są wskazówki genialnych zdolności aktorskich, daru bystrzej obserwacji siły wyrazu i artystycznej inspiracji.

Figura geometryczna zbliżenia Jowisza z Neptunem świadczy o inspiracji o charakterze mistycznym. Dalej astrolog wyczytał z gwiazd, że Moissi ma namięty, burzliwy temperament, wielką odwagę, energię, siłę woli i inicjatywę, które pozwalają mu dojść do celu, pomimo najcięższych przeszkód.

Co mówią gwiazdy o Henry Porten.

Energia, śmiałość, impulsywność i zdolność przeprowadzania swoich planów, oto główne cechy horoskopu znanej gwiazdy filmowej Henry Porten. Znak ognisty Lwa, Słońce pod znakiem Koziorożca, Księżyc pod znakiem Barana i planeta mądrości Merkury pod znakiem Strzelca, wskazują przytem na szybkość często nazbyt wielką myślenia i działania, jednocześnie zaś na wytrwałość i opór, oraz na silną, wybitną ambicję.

Zdolności aktorskie zaznaczone są pozycją Wener pod znakiem Wodnika, jeszcze zaś wyraźniej zaznacza się to w kwadracie kierowanym ku Marsowi. Księżyc w dziesiątym polu wskazuje na wielką popularność.

Jackie Coogan.

Horoskop Jackie Coogana zdradza nam genialną naturę, której nie brak oryginalności i siły intuicyjnej. Mistyczny znak Skorpiona i poznawczy znak Wodnika, są silnie zaznaczone przez obsadzenie 6 planetami. Obsadzenie piątego pola w szczęśliwym aspekcie do Wener pod znakiem Strzelca, jest wskazówką artystycznych zdolności i artystycznej kariery Coogana. Pozycja Merkurego świadczy o zamiłowaniu do wiedzy, a pozycja Merkurego w stosunku do Marsa o umyśle krytycznym.

Miejska Galeria Sztuki,
Park Sienkiewicza 44
DZIEŃ OTWARCIE WIELKIEJ WYSTAWY
Warszawskiego
Pałacu Sztuki
obejmującej dzieła Mistrzów Malarstwa Polskiego oraz brzozy, dywany i wschodnie makaty. Ceny okazyste. Wystawa otwarta tylko dziesięć dni

Strzał przez ocean.

Praca Edisona nad nowym wynalazkiem.

Najnowszy środek lokomocji.

Wtajemniczeni utrzymują, iż sędziwy Edison pracuje gorączkowo nad nowym wynalazkiem, który pokona wszelkie dotychczasowe rekordy szybkości.

W Menlo - Parku, gdzie znajduje się ogromna pracownia wynalazcy, a kilku dziesięciu inżynierów czyni skomplikowane obliczenia i próby, budują olbrzymi pocisk, który z łatwością przeleci

przez ocean i opadnie na ziemię lekko i delikatnie jak ptak.

Olbrzymia kula armatnia przenosić będzie w swym wnętrzu podróżnych, a czas lotu przez ocean obliczony jest za ledwie na kilka godzin.

Podróżnym nie grozi żadne niebezpieczeństwo, nie będą narażeni na kaprysy wicherów, mgieł i fal. Wystrzeleni z armaty w Nowym Jorku spadną na brzeg europejski cali i zadowoleni.

Biedna pani Chaplinowa.

Nie pozostaje jej nic innego jak zabrać się do ciężkiej pracy.

Charlie Chaplin przegrał ostatecznie proces z swą żoną i zasądzony został na płacenie alimentów w wysokości 3000 dolarów miesięcznie.

Pani Lita, żona Chaplina, czuje się nieźmie pokrzywdzoną takim wyrokiem. 3000 dolarów miesięcznie nie starczy jej na utrzymanie domu i dziecka.

Już teraz przesładują ją wierzyteli i natrętnie domagają się uregulowania rachunków.

Nie pozostaje więc jej nic innego, jak

zabrać się do ciężkiej pracy. Różni przed siebie filmowi chcą ją zaangażować, z konieczności więc będzie musiała Missis Lita przyjąć engagement, aby zaspokoić najskromniejsze potrzeby życiowe.

Charlie jest czarnym charakterem. Osiadł w Nowym Jorku i ani myśli o wystepach.

Strajkuje na złość swej żonie, aby nie płacić jej wyższego odszkodowania.

A tak kochał kiedyś panią Litę...

Handlowiec wsadzony do worka

i zatrzaśnięty w amerykańskiej szafie biurowej.

Od czterech dni na Pocięjowie wre zażarty bój między właścicielami rupiecarni a grupą samozwańców pośredników, którzy zażądali podwyższenia prowizji.

W odpowiedzi na to, rupieciarze odpowiedzieli bojkotem faktorów a nawet posunęli się tak daleko, iż na kamienicach nr. 2, 4 i 6 przy ulicy Bagno wywiesili plakat ostrzegawczy tej treści:

„Wystrzegać się pośredników.”

Pierwsza bójka rozegrała się w ubiegły czwartek. Na czele właścicieli sklepow starzyzny stanął znany z energii i odwagi p. Moszek Cukierwar, zaś faktorem przewodził zdecydowany na wszystko p. Binem Tyfus.

Od tej chwili Pocięjów nie znał już spokoju. Wrogie oboje codziennie stawały do walki, nie szczędząc kijów, pięści nie lekając się guzów i siniaków.

Dzielny Binem Tyfus atakował zajadłe, a ponieważ jego stronnicy nic realnego nie mają do stracenia, więc zwy-

kle bójkę kończyły się sromotną porażką rupieciarzy.

Wczoraj sprawę przyjęły nieoczekiwany obrót. Pana Cukierwara wzięto do niewoli, następnie umieszczono go w worku, zawiązano starannie i włożono do amerykańskiej szafy biurowej. Napastnicy zatrzasnęli żaluzję i odeszli.

Rodzina szukała uwiecznionego kupca ograżone pięć godzin. Wreszcie ktoś usłyszał ciche szmery w zamkniętej szafie.

Po wyjściu z worka, p. Cukierwar złożył przysięgę, że raczej padnie trupem, ale nie ustąpi.

Pośrednicy też nie są skłonni do kapitulacji. Srogi Tyfus zapowiada dalsze ofensywy.

.....

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

WILLIAM SLING.
Tajemnica d-ra Willmota.
(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

Ta myśl skłoniła mnie do powzięcia ryzykownej decyzji.

Postanowiłem być obecnym przy następnym spotkaniu Godarda z Willmota.

W jaki sposób to uczynię, sam jeszcze narazie nie wiedziałem.

W życiu mojem nieraz przecież już ryzykowałem. A tu chodziło przecież o człowieka, który cieszył się moją sympatią, a poza tem trzeba było nareszcie zerwać maskę z twarzy tego obłudnika, który nawet mnie — zatwardziałego grzesznika — oburzał swemi podłemi machinacjami.

ROZDZIAŁ V.

Człowiek o dwóch twarzach.

Są pewne tajemnice, których żaden człowiek nie potrafi wytłumaczyć mimo

największych starań, dopóki błahy przypadek nie rozwiąże zagadki.

Tak właśnie było ze mną.

Pewnego popołudnia, nie mając nic innego do roboty, poszedłem na spacer.

Lubię błądzić samotnie po lesie, lub rozłożywszy się wygodnie na miękkiej trawie, patrzeć w niebo i myśleć o niebieskich migdałach.

Prócz bowiem skłonności zbrodni-czych posiadam jeszcze wielkie zamiłowanie do przyrody. Świat roślin i zwierząt zaciękał mnie niemniej niż świat ludzki.

To może dziwnie brzmi w ustach człowieka, stojącego poza nawiasem społeczeństwa, ale w życiu podobne kontrasty spotykamy niemal na każdym kroku.

Lubię przyrodę i mam wrażenie, że pojmuję jej piękno.

Czasami przez kilka godzin mogę słuchać śpiewu ptaszek lub przyglądać się zbliska mrowisku.

Nie ośmieliłbym się nigdy uczynić nic

złego tym małym stworzonkom i gotów jestem stanąć w ich obronie w razie grożącego im niebezpieczeństwa.

A mimo to z zupełnym spokojem podnosiłem dłoń na mego bliźniego, okradałem go i nie wahałem się nawet pozabawić go życia.

Dziwne kontrasty, prawda?..

Owego dnia błądziłem bez celu po lesie w pobliżu rudery doktora Willmota.

Zachwycony śpiewem słowika, rozłożyłem się w gęstych krzakach, by posłuchać niezwykłego koncertu.

Po upływie kilku chwil ptaszyna umilkła i pofrunęła dalej.

Spłoszył ją tętent kopyt końskich. Z ciekawością wyrzalem z poza krzaków, by zobaczyć kto jedzie i nagle drgnąłem

To był doktor Willmot i miss Harrison.

W odległości dwunastu kroków ode mnie przepływał wąski strumyczek. W pewnym miejscu, blisko ode mnie, stało drewniane koryto, w którym zbierała się woda.

Z koryta tego korzystali jeźdźcy i woźnica, zatrzymując się przy nim dla odpoczynku i w celu napojenia koni.

Willmot i miss Harrison również zatrzymali się na tem miejscu. Oboje zerknęli na ziemię i prowadząc konie za uzdę szli wolnym krokiem, rozmawiając

głośno i nie przeczuwając, że ktoś ich podsłuchuje.

— To mi się ogromnie nie podoba — usłyszałem rozkapryszony głos miss Harrison — że pan otacza tajemnicą swą pracę laboratoryjną. Skoro wszyscy dowiedzą się o tem, dla mnie nie będzie to już przedstawiało żadnej wartości.

— Obiecałem przecież, że pani dowie się pierwsza o wynikach mojej pracy.. — odrzekł doktor Willmot.

— Dobrze, ale kiedy to się stanie? Pytanie jej rozgniewało doktora Willmota.

— To się stanie o wiele wcześniej niż pani przypuszcza... — odrzekł nieco obrażonym głosem.

— W takim razie żądam, aby pan natychmiast odkrył tę tajemnicę! — rzekła nawiązując żartobliwie.

— Ach, ta ciekawość kobieca! — mruknął doktor Willmot — Ile nieszczęść powstało już z tego powodu!..

— Panie doktorze, pan się staje już niegrzecznym — żartowała w dalszym ciągu miss Harrison — Nie pozwolę czytać podobnych zarzutów rodowi kobiecemu.

— To pani nie dotyczy — usprawiedliwiał się doktor Willmot — Mówiłem wogóle...

— Wszystko jedno... Podobne uwagi bądź pan łaskaw schować dla siebie... (D.c.m.)

Męczeństwa chrześcijan w Albanii.

Kryją się w pieczarach jak za czasów Nerona

Nabożeństwa odprawiają w lochach i piwnicach.

Prześladowanie kościoła katolickiego w Albanii przybiera z każdym dniem coraz brutalniejsze formy.

Wieżenia w Skutari przepelnione są katolikami, wśród których nie brak księży, zakonników i misjonarzy.

Ahmed Zoghu i wojska jego dopuszczają się okrutnych gwałtów i pod pozorem, że kler katolicki występuje przeciw obecnej władzy, napadają na kościoły i klasztory, niszcząc je i plundrując.

Niezwykłe wrażenie wywołało stracenie księdza Giovanniego Gazulli, którego powieszono w Skutari na placu Hussa Riza i ciało pozostawiono na szubienicy przez dwie doby.

Trupa, obdartego z ubrania, pilnował żołnierz albański, a rozwydrzony tłum nagrywał się w potworny sposób z ofiary, obrzucając ją błotem i nieczystościami.

Księdza Gazullę powieszono z tego powodu, iż dzieciom katolickim nie pozwalał uczęszczać na naukę religii mahometanńskiej.

Z tego samego powodu skazano również na śmierć proboszcza parafii świętego Wawrzyńca w Skutari. Wyrok wykonano również w okropny sposób.

Najbliższe otoczenie Ahmeda Zugli uważa wszystkich chrześcijan w kraju za zdecydowanych nieprzyjaciół ojczyzny i posądza ich o przygotowanie zbrojnego powstania, mającego na celu wprowadzenie na tron chrześcijańskiego księcia lub oddania Albanii pod obcy protektorat.

Steroryzowani i maltretowani wyznawcy Chrystusa opuszczają swe domy i szukają schronienia w górach.

Zdumiewające jest przywiązanie do wiary tych ludzi.

W dzikich ostępach kryją się w pieczarach i jak pierwsi chrześcijanie z czasów Nerona, rozpoznają się po tajemnych znakach.

Publiczne wyznawanie wiary Chrystusowej połączone jest z niebezpieczeństwem utraty życia, więc chrześcijanie — chcąc uniknąć prześladowań — zbierają się w lochach, piwnicach i tam odprawiają modły.

Rekord szlucznego oddychania.

Zmarły, który żył jeszcze 108 godzin.

Albert Friles, młody Amerykanin z Chicago, zmarł ubiegłego tygodnia w nader ciekawych okolicznościach mimo wysiłków lekarzy i jego przyjaciół, aby go utrzymać przy życiu zapomocą sztuczne go oddychania. Młodzieniec chorował na influencję kiszkiową, a w niedzielę rano padł rażony paraliżem mięśni przepony, tak, że przestał w pewnej chwili zupełnie oddychać, co równało się śmierci.

Lekarze jednak przywrócili go do życia, zastosowując sztuczne oddychanie. Przyjaciele chorego, który był studentem prawa, zmieniali się kolejno przy łóżku pacjenta, pomagając lekarzom i w ten sposób udało im się utrzymać chorego przy życiu przez 108 godzin.

Żywiono nadzieję, że powoli paraliż ustąpi, lecz niestety, młodzieniec uległ śmierci, rażony niespodziewanym udarem serca. Jest to jednak rekord zastosowania sztuczne go oddechu.

Nowa technika malarstwa.

Młody artysta angielski Spay Atkinson, nie może zadośćuczynić zamówieniom, otrzymywanym zewsząd — ostatnią jego klientką jest królowa Maria. Atkinson, nie bacząc na swoją głuchotę i, co ważniejsze na częściowy paraliż, jest malarzem obrazów historycznych, wykonywanych nie farbami, lecz przy pomocy różnorodnych skrzydeł motyli, odpowiednio przykraszanych i nalepianych na specjalnie spreparowane płótno. Technika ta, dająca podobno bardzo oryginalne efekty, jest nader kosztowna, na portret bowiem Katarzyny Aragońskiej zużył Atkinson przeszło 2.000 skrzydeł motyli.

Kiedyż doczekamy się tego i w Łodzi?!



Kraków jest pierwszym miastem w Polsce, które zmodernizowało system czyszczenia ulic, znosząc kosztowne i trudne do kontroli zaprzęgi konne. Gmina zakupiła od F-y Automotor wszystkie zabudowania i urządziła w nich tabor z 50 samochodów do czyszczenia miasta. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok garażu w dniu poświęcenia, na tle wspaniałej sylwety Wawelu.

Potężny przemysł Ameryki.

4 i pół miliona samochodów rocznie.

Z podatku możnaby pokryć 3-letni budżet polski.

Na świecie — według danych statystyki międzynarodowej — kursowało w końcu r. ub.

27.500.000 samochodów.

tyle bowiem wozów zostało zarejestrowanych w policyjnych urzędach poszczególnych krajów.

Z ogólnej liczby tych samochodów na Stany Zjednoczone przypada 22.350.000 samochodów.

Z rozwojem lokomocji samochodowej idzie w parze rozkwit tej gałęzi wytwórczości.

W samej Ameryce w ciągu roku 1926 wyprodukowano 4.480.000 samochodów osobowych i ciężarowych, przedstawiających w hurcie

wartość 3.056.950.000 dolarów.

Nadto w ciągu roku opon samochodowych wyprodukowano w Ameryce za 775.000.000 dol., części zapasowych zaś za 660.000.000 dol.

Sam

podatek od produkcji

wyniósł zawrotną sumę 735.226.000 dolarów, t. j. zgora trzy razy tyle, ile wynosi cały budżet państwa polskiego.

Jeżeli do tego dodamy, iż przemysł samochodowy w Ameryce zatrudnia

3.500.000 robotników,

to będziemy mieli pojęcie o ogromie tej gałęzi wytwórczości.

Na

eksport z Ameryki

wyszło zaledwie 12 proc. produkcji amerykańskiej t. j. 550.000 samochodów wartości 475.000.000 dol. Największymi odbiorcami samochodów amerykańskich były w r. 1926 Australia, Argentyna, Brazylja, poł. Afryka i Kanada.

Najpoważniejszymi wytwórcami samochodów są wielkie towarzystwa: „Ford Motor Company” i „Dodge Brothers Comp.” oraz „General Motors Corp.”, a z firm pojedynczych: „Chrysler, Hudson, Hupmobile, Packard i Studebaker.

Jak poważne są

przesunięcia w produkcji,

świadczyć może porównanie wytwórci Forda z General Motors Corp. Gdy bowiem Ford w roku 1923 wyprodukował 55 proc. ogólnej produkcji samochodów w Stanach Zjednoczonych, General Motors Corp. osiągnęło około 20 procent. Natomiast w roku 1925 zakłady Forda wyprodukowały zaledwie 20 procent, podczas gdy „General Motors Corporation” — 35 proc.

Z tego współzawodnictwa wychodzą coraz lepsze typy samochodów i coraz niższe ceny.

Aktorzy podczas gry

myślą o... baraninie, fałdach, butach i t. p. drobnostkach

Zagadnienie, czy aktorzy czują się osoba, której rolę grają, zaprzęta od dawna umysły wielu znawców teatru. Na ten temat krąży wiele anegdotek o wybitnych artystach.

Tałma, król aktorów francuskich, odegrałszy pewnego wieczoru rozdzierającą scenę miłosną, natychmiast potem zrobił za kulisami awanturę swemu służącemu, że źle mu wyczyścił buty. Myślał o tem w ciągu całej sceny.

Słynny Coquelin (starszy) podczas tragicznej sceny, która wywołała łzy na sali, szepnął: „Czy będziemy dziś jedli baraninę na kolację?”

Słynny aktor angielski Kean miał zwyczaj, że liczył kroki, które robił na scenie.

Wielka Rachel, podczas scen uważała, czy fałdy jej sukni są w porządku.

Garrisk, zeszedłszy ze sceny na której boleścią swą jako król Lear, doprowadził widzów do łez, poklepał po ramieniu kolegę, mówiąc: „Do diabła dziś miałem powodzenie!”

Klasyycznym przykładem na to, jak rzeczywistość może przyjść z pomocą sztuce, jest fakt, że grecki aktor Polus przyniósł na scenę urnę z prochami rodzzonego dziecka, by szczerzej oplakać zmarłego syna w „Elektrze”

Srzedaż letniej rezydencji kajzera.

Pałac w Urville obłożono sekwestrem rządowym.

Od czasu zawieszenia broni pałac Urville, letnia rezydencja Wilhelma II, położona w obszernym parku, służyła już tylko jako miejsce wyczasów francuskich kolonij wakacyjnych. Członkowie towarzystwa „Poilu de France” przy bywając z Metz, urządzali tamże letnie uroczystości.

Dnia 14 marca tego roku pałacyk wraz z przynależnościami obłożono sekwestrem sądowym. Historia pałacu sięga 13 stulecia. Wówczas miejscowość ta wraz z „Burgiem” była własnością biskupstwa Chaussy — dziś nosi nazwę Courcelle-Chaussy.

Po upływie trzech wieków „burg” przemienił się na pałac. Posiadłość otoczona ogrodami i obszernym parkiem zmieniała ustawnie właścicieli. Około r. 1890 nabywa ją baron Sers, zamieszkały we Francji.

Następnie przychodzi kolej na barona Hamersteina, jest to jednak tylko tymczasowy poddawiony nabywca, gdyż istotnym właścicielem jest Wilhelm II.

Aby upozorować kupno, budy cesarz oświadczył, że majątność przyczyni się do ściślejszego zrośnięcia się Lotaryngji z koroną. Cesarz Wilhelm w roli kasztelana lotaryńskiego spędzał co roku jakiś tydzień na zamku urwiskim.

Mieszkańcy okolicznych wiosek nie czuli się pono zaszczytami kasztelańskim sąsiedztwem i wymieniają nazwiska plebanów, którzy nie troszcząc się o etykiety, nazywali mieszkańców zamku „wielkim mieszczuchem urwiskim”.

Po wypowiedzeniu wojny, Wilhelm II nie pokonywał się więcej w tych stronach z wyjątkiem krótkiego pobytu w r. 1918. Pędząc ustawicznie z miejsca na miejsce, cesarz objął przelotnie w parku zamkowym dowództwo nad paradą wojskową. Była to jednak galówka bez broń.



Wielkie konkursy sportowe „Expressu Wieczornego”

26 konkursów sportowych na odgadnięcie rezultatów spotkań drużyn łódzkich w konkurencji o mistrzostwo Ligi państwowej.

Łódź, 29 marca.

Wbrew przypuszczeniom, iż Związek polskich związków sportowych po weźmie jakiejś decydującej uchwały, dla zlikwidowania trwającego jeszcze zatar gu pomiędzy P. Z. P. N-em, a utworzo na Liga, sytuacja pozostała nadal niewyjaśniona.

Polska Liga piłki nożnej posuwa swe prace szybko naprzód, w myśl z góry ułożonego planu.

Zgodnie z kalendarzykiem P. L. P. N., nie czekając na wyjaśnienie się sytuacji, w nadchodzącą niedzielę, dnia 3 kwietnia, w siedmiu ośrodkach piłkarskich kraju rozpoczynają się rozgrywki z cyklu o

mistrzostwo Ligi państwowej.

Do bezkrwawej, szlachetnej walki, na zielonej murawie staje już w nadchodzącą niedzielę 14 czołowych klubów kraju, stanowiących

polską extra - klasę piłkarską

— ten kwiat polskiego futbolu, długoletni dorobek polskiej piłki nożnej:

Mistrz Polski, lwowska „Pogoń” — jedna z najlepszych drużyn środkowo-europejskich, zahartowana w niezliczonych spotkaniach międzynarodowych.

Nestor polskiej piłki nożnej nadpeltwiańska drużyna „Czarnych”.

Najsilniejsza żydowska drużyna „Hasmonea” ze Lwowa ze swoją „star” Steuermanem, o którego ubiega się przed swem tournée po Ameryce, wie deńska „Hakoah”.

Mistrz grodu podwawelskiego w l. 1924-25, bojowy zespół „Wisły” i wielokrotny „wicemistrz” Krakowa, żydowskie towarzystwo sportowe, jeden z najruchliwszych klubów kraju „Jutrzenka”.

Znany nam z ubiegłej niedzieli znakomity zespół „IFC” z Katowic, o którego walorach przekonała się łódzka publiczność ze swym słynnym goal-keeperem Goerlitzem.

Mistrzowska jedenastka Górnośląskiego okręgu „Ruch” z Królewskiej Huty.

Sympatyczna drużyna warszawskiej „Polonii” — mistrza stolicy i zdobywcy drugiego miejsca w mistrzostwach Polski.

Dwuch „wicemistrzów”:

„Wrszawianka” i „Legia”.

Dalej, wielokrotny finalista mistrzostw Polski, mistrz stolicy Wielkopolskiej, klub „Warta” w Poznaniu, i twardy Toruński K. S.

Listę elity polskiego piłkarstwa dopełniają jeszcze dwa czołowe zespoły naszego miasta: mistrz Klub Turystów i Ł. K. S.

Jak widzimy, lista klubów wchodzących w skład t. zw. extra-klasy jest faktycznie imponująca.

Przez 26 niedziel i dni świątecznych rozgrywane będą spotkania tych drużyn o zaszczytny tytuł mistrza.

Łódź sportowa, na brak urozmaice nia nie będzie mogła narzekać. Przedsmak sensacyjnych zmierzeń piłkarskich mieliśmy w ostatnie dwie niedziele marca. Kluby łódzkie gościły trzech już przedstawicieli Ligi państwo wej. Spotkania towarzyskie miały na celu, zahartowania drużyny do ciężkich bojów

o mistrzostwo

Nadchodząca niedziela przyniesie nam sensacyjne spotkanie, najzawziętszych rywali w ośrodku łódzkim. Słusznie też, nazwano spotkanie Turystów z Ł. K. S-em „Derbami”.

Exmistrz Łodzi za wszelką cenę pragnie pomścić zeszłoroczne niepowodzenie do Turystów, a co zatem idzie i utratę tytułu mistrza Łodzi.

„Gorący bój” niedzielny jest tematem najszerzszych kół sportowych naszego miasta.

Dziwić się nie można. Obie drużyny dadzą bezwzględnie ze siebie maksimum swych umiejętności. Mecz zapowiada się wręcz sensacyjnie i ciekawie w każdym bądź razie niż dotychczas.

Redakcja sportowa „Expressu Wieczornego” w zrozumieniu doniosłości spotkań o mistrzostwo Ligi państwowej rozpisuje

26 konkursów sportowych

na odgadnięcie wyników drużyn łódzkich w spotkaniach o mistrzostwo Ligi.

Pierwszym, z cyklu konkursów sportowych „xpressu” będzie polegał na odgadnięcie wyniku meczu

Turyści — Ł. K. S.,

który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Bliższe szczegóły o tym konkursie, jak również spis nagród poda jutrzejszy „Express”.

SPRAWA LIGI na zarządzie Związku Związków.

W sobotę odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Związku Związków, na którym najważniejszą sprawą była sprawa obecnego rozłamu w sporcie piłkarskim. Inż. Christelbauer w przemówieniu swem oświadczył, że jego misja doprowadzenia do kompromisu nie dała wyników. Prezes PZPN, dr. Centnarowski domagał się ustanowienia preluzyjnego terminu (15 kwietnia) do powrotu klubów obecnie ligowych do PZPN, gdy projekt ten nie przeszedł dr. Centnarowski zgodził się na wybranie specjalnej komisji, która w najbliższym czasie sprawę rozłamu zbada i postawi odpowiednie kompromisowe wnioski. Do komisji tej weszli: dr. Orłowicz, pułk. Bobkowski i inż. Znajdowski. Komisja ta będzie miała również na celu doprowadzenie w porozumieniu z Zarządem PZPN, do zwołania nadzwyczajnego zebrania PZPN.

W sprawie niezapłacenia przez P.Z. P.N. podatku od zawodów na rzecz Z.Z. uchwaleni, że PZPN. musi się do dnia 15 maja bezwzględnie uregulować, przy czym postanowiono na przyszłość nie dopuścić do podobnej sytuacji.

Warszawa traci boisko.

Warszawa, 28 marca.

Jak już donosiliśmy w końcu maja mają się rozpocząć wielkie dwutygodniowe zawody hipiczne międzynarodowe i o mistrzostwo Wojsk Polskich. W tym celu już w kwietniu rozpoczęła zostanie budowa przeszkód, toru hipicznego i podobno trybun. Wobec tego park Sobieskiego zostanie prawdopodobnie zamknięty na dwa miesiące, skutkiem czego wszystkie zawody piłkarskie i lekko-atletyczne będzie trzeba przenieść na inne boiska, co przy warszawskim kryzysie boiskowym jest bardzo trudne do przeprowadzenia

Ł.T.S.G.—Hakoah 3:2 (3:1).

Obie drużyny wykorzystały obecny rozłam, uzupełniając swe szeregi.

Z powodu braku treningu zawody nie stały na odpowiednim poziomie.

Łódź, 29 marca.

W ubiegłą sobotę po południu, na boisku, przy ul. Wodnej, meczem towarzyskim, powyższe drużyny rozpoczęły oficjalnie bieżący sezon sportowy.

W składach następujących, które w kazują również, korzystne dla nich, dzieki rozłamowi „nabytki” w graczach stanęły one do walki:

ŁTSG: Falkowski — bramka; Wildner, Gallert — obrona; Wolfangel, Sykula, Zgierski — pomoc; Pogodziński, Wiantche, Francman III, Hahn i Czernik II — napad.

Hakoah: Lipski — bramka; Zaklikowski, Eisenberg — obrona; Steinholtz, Rabinowicz, Gross — pomoc; Lipszyc, Kopolowicz, Lubochiński, Segal i Ziegler — napad.

Zaraz zmiejsca ŁTSG. zaczyna grę męską, nagrodzoną trzema, efektywnymi bramkami, strzelonemi w 15, 32 i 37 minucie. Zaznaczyć przytem wypada, że pierwsza z nich, zdobyta przez Winschego, należała do bardzo charakterystycznych: gracz ten po oddniu strzału na bramkę poszedł za piłką, która odbita przez bramkarza dostaje się pod brzuch upadającemu Winschemu, który, leżąc „wjechał” na niej do bramki.

Śmiało też twierdzić można, że podobnie zdobytej bramki, nie widział jeszcze żaden z bywalców sportowych. Pochwalić również należy, przytomność umysłu Winschego, który, naciskany z wszystkich stron, w tak trudny, „czworonożny” sposób potrafił dostać się do bramki.

Hakoah rewanżuje się jedną bramką w 43 min. pierwszej połowy i drugą w 6

min. drugiej połowy gry. Pogoń 5:2 dla zwycięzcy.

O przebiegu nie wiele można powiedzieć. Z początku, narzucone przez Ł.T. S. G. ostre tempo, słabnie z biegiem gry znacznie, z powodu braku zaprawy, zwłaszcza u graczy ŁTSG. Wreszcie, rezerwowi gracze tego ostatniego zawodza, tak, że Hakoah, ma więcej z gry i jej przewaga staje się widoczna. Nie może ona jednak zdobyć wyrównawczej bramki, gdyż ofiarna gra obrony i szczęśliwa bramkarza Ł.T.S. G. unięstwiają jej zamiary.

ŁTSG w obecnym jego składzie, po intensywnym treningu, odegra znowu, jak i w latach ubiegłych poważną rolę w łódzkim sporcie.

To samo można powiedzieć i o Hakoah, której gracze, technicznie stoją na odpowiednim poziomie, a niedomagania fizyczne, które poprzednio były najsłabszą stroną przeważnej części graczy, w ciągu ubiegłej zimy, zostały wyrównane.

1000 osób.

Z.



THORLEF AAS, trener Polskiego Związku Narciarskiego.

Nasza flota wojenna.



Tak będą wyrędały budujące się we Francji torpedowce „Wicher” i „Burza”. Przez pozyskanie tych statków wzmoże się nasza skromna flota wojenna o wartościowe jednostki bojów

Unydną zbrodnią 18-letniej dziewczyny

Dla 16 złotych młotkiem rozbiła czaszkę przyjaciółki.

Niedaleko Sanoka, w odległości kilkunastu kroków od drogi prowadzącej w stronę Przemyśla, znaleziono trupą młodej kobiety. Nie ulegało wątpliwości, że nieznajoma padła ofiarą

ohydneho mordu.

Policja miejscowa stanęła wobec nowej porurej zagadki. Najzdolniejsi wywiadowcy rozpoczęli natychmiast dochodzenie, które ostatnio doprowadziło do wyjaśnienia tajemniczej zbrodni.

Okazało się, że zamordowaną jest

rodzina Mazurkiewiczówna. Stwierdzono zarazem, że Mazurkiewiczówna wraz ze swą przyjaciółką 18-letnią Bronisławą Burnat były służące w Sanoku i w ostatnich dniach wyruszyły razem w podróż w nieznanym kierunku.

Burnat została niebawem schwytana i podczas śledztwa przyznała się czynnie do mordu.

Zbrodniarka podejrzewała Mazurkiewiczównę, że posiada większe obojętności i postanowiła je zdobyć. W tym celu namówiła przyjaciółkę, aby przuciły razem służbę i udały się do Przemyśla, gdzie będą mogły więcej zarabiać. Mazurkiewiczówna zgodziła się chętnie.

Wkrótce obie dziewczyny wyruszyły w stronę Przemyśla. Kiedy odeszły już o kilka kilometrów od Sanoka, Burnatówna dobiła nagle młotką i zadała towarzysze

straszny cios w głowę.

Mazurkiewiczówna runęła na ziemię. Cios był tak silny, że zmiażdżył czaszkę nieszczęśliwej kobiecie.

Po dokonaniu mordu zbrodniarka zaczęła szybko szukać przy Mazurkiewiczównie pieniędzy. Przypuszczenia jej; zawiadły jednak zupełnie. Przy zamordowanej znalazła zaledwie 16 zł., które zrabowała i zbiegła.

Przygotowania do faszystowskiego „puczu” w Austrii?

Wiedeń, 28 marca.

Według doniesień prasowych znajdujące się w stanie początkowym organizacje faszystów austriackich ożywają coraz bardziej swą działalność. M. i. tworzą się bojówki faszystowskie, które mają neutralizować działalność bojowych organizacji socjalistycznych. W razie gdyby kwietniowe wybory do parlamen-

tu przyniosły zwycięstwo stronnictwom radykalnym, faszyci projektują przeprowadzenie demonstracji swych sił zbrojnych, mając nadzieję na opanowanie konserwatywnie usposobionych okręgów rolniczych Austrii, zwłaszcza Tyrolu. Bojówki austriackie rozporządzają podobno doskonałym uzbrojeniem, nie wyłączając artylerji.

Tysiąc ludzi atakuje policjanta

za aresztowanie pokątnego handlarza.

Z Warszawy donoszą: Posterunkowy Antoni Toczyński, przechodząc ulicą Żelazną zauważył 15-letniego wyrostka handlującego na ulicy paczkami.

— Masz pozwolenie? — zapytał chłopca.

Chłopiec nie nie odpowiadawszy, zaczął uciekać. Posterunkowy Toczyński dogonił go i w myśl przepisów aresztował go.

Na ten widok na ulicy zaczął gromadzić się tłum, zajmując względem posterunkowego groźną postawę.

Na ulicy Chłodnej przed domem nr.

14 posterunkowy Toczyński spostrzegł, że tłum liczący już około 1000 osób otacza go i pragnie odbić zatrzymanego chłopca. Wobec tego schronił się do bramy i zamknął ją za sobą.

Wówczas tłum przypuścił zaciekle szturm do schroniska policjanta. Ostatecznie bramę wyłamano.

Posterunkowy Toczyński znalazł się w tragicznej sytuacji.

Na szczęście na pomoc obłożonemu policjantowi przybyli posterunkowi Jackowski i Fludzik oraz wywiadowca Chmielewski.

Wkrótce zajęcie zlikwidowano, aresztując dwu najagresywniejszych prowodyrów i przeciwników władzy Aleksandra Kiljańskiego (Żelazna 52) i Jana Dziaka (Łucka 10).

Sprowadzono ich do 7 komisariatu. Tam Dziak przed rewizją wręczył za utrzymaniem tam również Majerowi Grynzejowi (Pawia 45), rewolwer i prośbę o przechowanie go i odniesienie następnie po wypuszczeniu z aresztu na ul. Łucką nr. 10.

Grynzej jednakże nie zgodził się na propozycję Dziaka i wręczył rewolwer dyżurnemu przodownikowi.

Obaj przyjaciele spoczęli w areszcie.

Oryginalny film w całości bez skrótów wyświetla tylko

„CASINO”

Wielka karta dziejów, zbrzydżona krwią ludów, jęczących pod tyranją cesarów Rzymu.

Główną rolę Ben-Hura, rycerza bez skazy i bojażni, odtwarza słynny ze swego talentu i istic rzymskiej piękności męskiej

RAMON NOVARRO.



Niewidziane dotychczas sceny bitew morskich! Pełne żywiołowej ekspresji wyścigi kwadryg! Męczeństwo niewolników, cierpienia galerników, orgje tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina trędowatych!

Znacznie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA wykona specjalnie skomponowaną dla tego filmu ilustrację muzyczną.

POCZĄTEK o godz. 3.30. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne. **POCZĄTEK o godz. 3.30**

Pamiętajcie

iz **PIERWSZA KONKURENCYJNA PERFUMERJA** w Łodzi była i jest tylko

S. Buchwajca Piotrkowska 22 Tel. 31-43.

— — — Ceny na święta specjalnie niższe. — — — **Puder Cotiego 3.20** Za oryginalność gwarantuje



Zadajcie najnowsze gatunku papierosów bez ustników

Cigarettes Radio Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawiodą.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie niedrogo. Ul Piotrkowska 255 m. 4. oficyna 2 piętro



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę

Dr. med **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.

Dla niezdolnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Sekretarka maszynistka, która biega tłumaczy w polskim i niemieckim języku od zaraz poszukiwana. Oferuj sub „B. G. 100”

Posady

W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

potrzebne robotnicze na ręczne zgrabne, tanio maszyni pończosznicze, ul. Nawrot 15. I p. X № 80

W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty. — styczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294, tel. 22-89**

przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-e po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.

W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

Reparacje

gramofonów i patefonów po cenach bardzo niskich uskutecznia „Darłodance” Piotrkowska 51, w podwórzu.

Sklep i pokój z kuchnią

do wynajęcia. Wiedomość u M. Redlich, Zielony-Rynek № 3.

Na balu maskowym 19 marca znalazłem torebkę damską w której znajdował się waseł, odebrać można Pabjanice, Łaska 34 H. Cymleknop,

renumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —